Rok VII. **Kraków-Podgórze, Sobota 18 Grudnia 1909** **Nr. 288**

3 **Cena Numeru** centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczye.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. | Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Miłe skutki obstrukcyi.

Socyalistyczne zakusy. — Rezultat obstrukcyi. — Słówko prawdy pod adresem ludowców.

Powszechne jest oburzenie na obecną obstrukcyę w parlamencie. Unia słowiańska, a raczej agraryusze czescy, w zaślepieniu swojem deptają interesy szerokich mas ludności, która chce, aby ten pierwszy parlament ludowy pracował, a nie ośmieszał się błazeństwami i wprost zmuszał rząd do zawieszenia konstytucyi. Z tego nastroju szerokich sfer ludności próbują skorzystać panowie socyaliści — i chytrze aranżują demonstracye robotnicze, skierowane przedewszystkiem przeciw stronnictwom mieszczańskim a w drugim rzędzie przeciw rządowi.

Istotnie rząd bar. Bienertha ciężko zawinił, że nie umiał zapobiedz takim walkom w parlamencie. Chyba jedni Niemcy mogą jeszcze bronić tego gabinetu. Niemniej zaprzeczyć nie sposób, że tylko jakiś przewrót, zmieniający ustrój Austryi w duchu federatywnym, mógłby gruntownie uzdrowić organizm parlamentu. Dopóki to nie nastąpi, zawsze parlament kwękać będzie, trawiony walkami narodowościowemi — i umiejętność polityczna będzie zasadzała się głównie na zręcznem *fortwursteln* według słów Taaffego.

* * *

Zdaje się, że rząd nie będzie długo przypatrywał się obecnej kaszperladzie, lecz **zamknie parlament**, bo obstrukcya złamać się nie da. Słychać, że zamknięcie nastąpi już w sobotę, bo w ten sposób zapobiegnie się zapowiedzianym na niedzielę **demonstracyom socyalistycznym.** Wniosek p. Kreka o zmianę regulaminu, mający na celu udaremnienie obstrukcyi (przyszłej, niemieckiej!)... nie będzie z pewnością akceptowany przez Niemców, bo Niemcy chcą wobec większości Słowian zawsze mieć możność obrony orężem obstrukcyi...

* * *

Wobec nieuchronnego zamknięcia parlamentu należy także słówko prawdy powiedzieć naszym poczciwym **ludowcom.** Przejęci ślepą miłością ku Czechom (zwalczającym na zabój Polaków na Śląsku!) ludowcy jeszcze obecnie nie przestali sympatyzować z obstrukcyą czesko-agrarną.

Bezmyślność tej polityki ujawnia się jaskrawo jej rezultatem. Oto parlament będzie zamknięty — **kraj ucierpi przez to nie mało, i ucierpią szczególnie rolnicy,** którzy będą mogli pogratulować pnu Stapińskiemu, że zamiast ofiarowanego przez rząd agraryuszom prezentu w kwocie **6 milionów rocznie** (dla Galicyi przypadłoby przeszło półtora miliona) — otrzymają teraz ludowcową figę.

* * *

Telegramy z Rady państwa podajemy na str. 3.

Zgon króla Leopolda.

Bruksela. Król Leopold umarł o godz. 2 minut 35 w nocy.

Śmierć króla zaskoczyła otoczenie zupełnie niespodziewanie. — O godzinie 11 wieczorem byli lekarze tak pełni nadziei, że w zamku był obecny tylko jeden lekarz i marszałek dworu, którzy czuwali u łoża króla.

Król umarł na „embolie“. Marszałek dworu bar. Godenet o godzinie 3 rano zawiadomił rodzinę króla o śmierci.

Bruksela. Arcybiskup z Mecheln telegraficznie zawiadomił papieża urzędowo, że król pogodził się z córkami.

Kardynał Mercier odmówił królowi udzielenia ostatnich sakramentów, dopóki nie pogodzi się (?) z córkami.

Bruksela. Na wiadomość o śmierci króla przybył natychmiast do pałacu następca tronu ks. Albert, najmłodsza córka króla ks. Klementyna i siostra jego hr. Flandryi. Hr. Lonyay jednak nie wpuszczono.

Bruksela. Ks. Ludwika powierzyła jednemu z tutejszych adwokatów zastępstwo swoich interesów w razie śmierci króla. Adwokat ów zawiadomił sądy, że na wypadek śmierci króla żąda opieczętowania wszystkich biurek króla, pokojów i wogóle wszystkiego, co jest jego własnością, aż do czasu załatwienia sporów spadkowych.

Następca tronu.

Następcą tronu jest ks. Albert, młodszy syn brata królewskiego hr. Flandryi. Ks. Albert już w najbliższych dniach złoży przysięgę na konstytucyę.

Sprawa Hofrichtera.

Wiedeń. W sprawie Hofrichtera była wczoraj chwilowa sensacya. Znana tu oszustka, fałszywa baronowa Skadletz, chcąc się zemścić na jednym z oficerów, który oskarżył ją o oszustwo i spowodował jej zamknięcie, zgłosiła się do sądu i zeznała, iż oficer ów dał jej sinek potasu z poleceniem, by go wręczyła Hofrichterowi i że ona rzeczywiście truciznę tę doręczyła Hofrichterowi. Oszustwo to atoli wnet odkryto i Skadletzowa będzie pociągnięta do odpowiedzialności za wprowadzenie władzy w błąd. Zdaje się jednak, że jest niepoczytalna.

Prof. Ludwig przeprowadził już badania chemiczne i orzekł, że sinek potasu, którego użyto do zamierzonego otrucia oficerów, był czystym sinkiem potasu, jaki otrzymać można tylko w laboratoryach chemicznych i nie był dorywczo sporządzony przez jakiegoś laika. Nadto nie ma w nim ani śladu chininy. Jak wiadomo, twierdzono, że Hofrichter nasypywał sinek potasu do opłatków, w których przedtem była chinina.

Białe niewolnice.

Handel niewolnikami należy już do przeszłości; przynajmniej nie prowadzi się go jawnie. To właśnie jest zasługą naszej kultury. Ale faktycznie handel ten istnieje dalej i prowadzony jest na szeroką skalę, a jest tem wstrętniejszy, że przedmiotem tego handlu są niemal wyłącznie dziewczęta, któremi się kupczy specyalnie w celach nierządu.

Niejednokrotnie już zwracaliśmy uwagę na ten handel niewolnicami. Wykazywaliśmy, że w naszym kraju rozpięła swe pajęcze sieci zbrodnicza szajka wyzutych ze wszelkiego sumienia ludzi, która setki naszych dziewcząt chwyta rokrocznie w swe szpony, wywozi je do Ameryki i rzuca je w przepaść rozpusty, wiodąc je wprost na zatracenie. Władze nasze roztoczyły opiekę, nawet wcale energiczną, nad dworcami i nad dziewczętami, wyjeżdżającemi do Ameryki; udało im się nawet uchronić kilkaset dziewcząt od zatracenia, okazuje się jednakże, że mimo wszelkie środki ostrożności, mimo najbardziej wytężonej baczności handel ten o wiele się nie zmniejszył. I rokrocznie wyjeżdża z naszego kraju mnóstwo dziewcząt na drugą półkulę, aby tam zginąć w upodleniu, zatracić wszystko święte w duszy i przestać istnieć dla narodu. Dziś jeszcze uwijają się po Galicyi, po wsiach i miasteczkach, ajenci, namawiający dziewczęta do wyjazdu. Obiecują oni tym dziewczętom złote góry, obiecują im wspaniałą służbę, w której za małą pracę mają otrzymywać bajońskie sumy wynagrodzenia — i na lep tych obietnic idą dziewczęta w świat, aby zaraz po przybyciu na drugą półkulę wpaść w zastawione sidła, z których się już nie wydobędą.

Namiestnictwo lwowskie rozesłało obecnie do władz galicyjskich okólnik, wzywający do ostrzegania przed tymi ajentami handlu żywym towarem. Okólnik ten zaznacza wyraźnie, że do Ameryki przybywa rokrocznie przeszło 15.000 dziewcząt z Włoch, Francyi, Niemiec, Węgier i Galicyi, ściągniętych przez owych handlarzy. Dziewczęta te, znalazłszy się raz w sidłach tych handlarzy, już się nie zdołają z nich wyrwać. Handel nimi bowiem jest doskonale zorganizowany. Jest to naprawdę syndykat, mający swoje filie we wszystkich znaczniejszych miastach portowych, na wybrzeżach Atlantyku i Oceanu Spokojnego, a rozsyłający swoich ajentów po całym świecie. Galicya stoi na piątem miejscu pod względem liczby dziewcząt, których dostarcza Ameryce w celach rozpusty.

Ajenci ci wzięli się obecnie na nowy sposób chwytania dziewcząt w swe sieci. Skorzystali oni z ogłoszeń, pojawiających się w Niemczech. Gdy np. wyczytają inserat, że młoda dziewczyna poszukuje pracy, wysyłają do niej list, w którym obiecują jej doskonałe miejsce; potem ustnie się z nią porozumiewają i nakłaniają ją do wyjazdu do Ameryki. Łatwowierne dziewczęta usłuchają i jadą. W portach amerykańskich czekają już na dziewczęta, które same przyjeżdżają, ajenci; oni ułatwiają im wylądowanie, prowadzą je następnie niby do służby, a faktycznie do domów rozpusty, tam zabierają im wszystkie ich rzeczy, nawet ubranie, tak, iż dziewczęta już wyjść nie mogą i chcąc nie chcąc muszą uledz. Właściciele tych domów starają się, aby już ofiary im się nie wymknęły i w ten sposób dziewczęta giną w rozpuście i błocie, bo nie są w stanie zerwać więzów, w jakie mimowoli wpadły.

Namiestnictwo zwraca się więc do wszystkich władz z upomnieniem, aby rozwinęły baczną kontrolę nad dziewczętami, wyjeżdżającemi do Ameryki z namowy ajentów. Najlepszym sposobem do zapobiegania złemu jest dowiedzieć się, czy dziewczyna wie dokładnie, do jakiej służby ma być przeznaczona i gdzie. Jeśli tego nie wie, to dowód najlepszy, że jest ofiarą handlarzy białemi niewolnicami. W tej akcyi musi jednak władzom dopomagać całe społeczeństwo. A jest to sprawa arcyważna, bo rezultatem takiej akcyi jest ochronienie naszych dziewcząt od upadku, co przecie leży w interesie samego społeczeństwa.

O „wielkoserbski spisek“.

Wiedeń. Na początku wczorajszej rozprawy zastępca Supila dr Rhode postawił kilka wniosków o zawezwanie świadków, których zeznania mają wykazać nieskazitelność charakteru Supila. Świadkowie ci mają także dostarczyć dowodów, że zeznania bar. Chlumeckyego nie zasługują na wiarę.

Obrońcy sprzeciwili się tym wnioskom.

Nastąpiło przesłuchanie prof. Masaryka. Gdy przewodniczący poruszył kwestyę zaprzysiężenia, oświadczył świadek, że przysięga niema dla niego żadnej wiążącej mocy. Twierdzenia i przeczenia świadka muszą wystarczyć. Mimo to na wniosek obrony świadek został zaprzysiężony.

Prof. Masaryk opowiada o wrażeniach, jakich doznał w Belgradzie. Przeprowadził on tam bardzo wiele badań, u bardzo wielu ludzi się wypytywał i informował się o wszystkiem, szczególnie o Stowarzyszeniu „Słowiański Jug“. Może on pod wielu względami uzupełnić zeznania profesora Markowića, które nie były dostateczne z powodu nieznajomości języka niemieckiego. — Świadek stwierdza, że żaden centralny zarząd „Słowiańskiego Jugu“ nie istnieje. Co się tyczy bomb, znalezionych w Stowarzyszeniu, stwierdza świadek, na podstawie broszury Nastića „Finale“, że podane onegdaj na rozprawie szczegóły nie są prawdziwe.

Obrońcy przerywali kilkakrotnie zeznania świadka, a prezydent zwrócił mu uwagę, że ma on zeznania ograniczyć do przedstawienia faktów.

Między Masarykiem a obrońcami i drem Friedjungem przyszło kilkakrotnie do gwałtownych starć. Wielki niesmak wywołała uwaga dra Friedjunga, kiedy prof. Masaryk powiedział, że jego naukowe przekonanie przemawia za tem, że dokumenta są fałszywe. Dr Friedjung zawołał wówczas: „Biedna nauka!“ Stanowisko dra Masaryka, jako uczonego, jest tak powszechnie znane, że w sali sądowej sprawiło to odezwanie się oskarżonego jak najgorsze wrażenie.

Wiedeń. Dziś pojawi się jako świadek serbski szef sekcyi Spalajkowić, wiceprezydent skup-

Czarodziejski samochód.

Powieść przez Paola d'Ivoi.

72 Ciąg dalszy.

— Panie kapralu — bąkał biedny Talavan — bo to nie ta klapa... tylko tamta...

Gniew kaprala nie miał już teraz granic, przyskoczył do stajennego i schwyciwszy go za gardło, wołał:

— Ooo!... Ta klapa, nie ta klapa, tamta klapa... Czy ty myślisz łajdaku, że ci te kpiny ze starego żołnierza ujdą na sucho?

— Litości! — jęczał z rozpaczą kolega Reapa. — Łaski, panie kapralu!... Klapa zamknięta... jest otwarta...

Nieprzytomny już ze strachu chłopiec wikłał się coraz bardziej.

Kapral i żołnierze, obowiązani stanąć po stronie władzy i podzielić jej gniew, wyrządziliby pewnie co złego biedakowi, gdyby temu nie przeszkodził Reap.

— Panie sierżancie! — zaczął.

Nic nie uspokaja tak wojakowego jak obdarzenie go wyższą rangą, niż posiada.

— Kapral tylko — poprawił złagodzonym głosem stary żołnierz.

— Ach, sądziłem... Więc, panie kapralu, mój towarzysz jest głęboko zaniepokojony tem, iż widział otwartą klapę, znajdującą się ponad powozem pana Odorpa.

— Cóż w tem tak niepokojącego, że otwarta?

— Bo rzeczywiście jest to dziwne, gdyż drzwi te powinny być zawsze zamknięte.

Głośne przekleństwo wyrwało się z ust dowódcy oddziału.

Teraz zrozumiał wszystko.

— Aa, Aa! — mruczał w zamyśleniu — niezwykły wypadek, oczywiście, niezwykły... żołnierze nie mogą go lekceważyć.

Potem, popychając przed sobą ledwie żywego Talawana, dodał:

— Zaprowadź mnie do tego otworu, który ośmielił się być niezamkniętym.

Żołnierze i stajenni udali się na drugi koniec stajni.

Koło samochodu Talawan zatrzymał się i rzekł, wskazując ręką na podłogę:

— Patrzcie tam! Akuratnie nad samochodem... widzi pan, panie kapralu?

Nagle zatrzymał się z głuchym okrzykiem:

— Zamknięta!

Reap wybuchnął śmiechem.

— Tyś spał, drogi towarzyszu. Niepotrzebnie zbudziłeś nas wszystkich.

Kapral zapewne jeszcze się gniewał, ale żołnierze śmiali się, obsypując żartami zupełnie całupiałego chłopca.

Biedak tarł sobie oczy, szczypał się.

Nie! Tysiąc razy nie! Nie śnił! Widział dobrze! Widział własnemi oczyma.

A jednak i teraz widzi, że ruchoma deska zakrywa szczelnie otwór przed chwilą widoczny. Mógłby na to przysiądz.

— A! — wyszeptał ze drżeniem — to znowu figiel czarnych duchów.

U wszystkich mieszkańców dalekiego Wschodu przesądy podniesione są do wysokości religii.

Nigdzie na świecie dobre i złe duchy, różne chochliki i dyabły nie znajdują się w takiej ilości, jak na tym kawałku azyatyckiego lądu.

Wymówienie słowa „Smok“ w Chinach, lub „Czarny Duch“ w Syamie wywołuje grozę i strach.

Dzielni podwładni kaprala przestali się śmiać, a on sam, przykro dotknięty, zawołał, aby sobie samemu dodać otuchy:

— Bajki starych bab. Niema duchów. Jest tylko duch wojakowy.

To wyrażenie sprowadziło uśmiech na wszystkich twarzach, ale naraz jakiś dziwny szmer dał się słyszeć. Zdawał się wychodzić z podła samochodu.

Na ten odgłos sam kapral zapomniał o swojej godności.

Rzucił się gwałtownie w tył, tak gwałtownie, że przewrócił Talawana, który wydał przeraźliwy okrzyk.

Popłoch był ogólny; popychano się, przewracano, chcąc uciec od brzęczącego samochodu.

W jednej chwili wszyscy się znaleźli na drugim końcu stajni. Najtrwożliwsi wtargnęli do zagrody słonia, który znów protestował na swój sposób.

Tymczasem tajemnicze szmery w samochodzie rozlegały się coraz wyraźniej.

— Co to takiego? — bełkotał Reap, ogarnięty jak inni przerażeniem.

Nikt nie odpowiedział.

Wtem podło przedniej części samochodu oświetla się. Zdaje się, jakby przebiegały go w zygzakach błyskawice.

— Duch ognia! — bełkoce Talawan.

— Duch ognia! — powtarzają przyduszone głosy żołnierzy, skłaniających głowy przed dziwnym zjawiskiem.

Kapral robi to samo.

Ciąg dalszy nastąpi.

sztyny Dawidowić i jeszcze inni dwaj serbscy świadkowie.

Naokoło sceny i estrady.

Przedstawienie operowe, polskiej szkoły operowej prof. J. Marso.

Polskie głosy mają swoją osobną cechę i słuch polski także się wyróżnia, oboje tem, że ich niema. Ze wszystkich działów muzycznych u nas, najcięższy krzyż pański dźwiga nauczyciel śpiewu, najlżejszy, nauczyciel fortepianu. Do fortepianu niepotrzeba ani słuchu, ani żadnych zdolności, a można mimo to klepać przez lat kilkanaście pod kierunkiem — dawniej mestra, a obecnie profesora, ku wielkiemu zadowolnieniu najbliższego otoczenia, a największemu utrapieniu innych lokatorów. Jeżeli zatem nauczyciel śpiewu umie zebrać drużynę jakich takich głosów i rozbudzić chęć do nauki, to dokazał u nas rzeczy niezwykłej. Rok rocznie urządza p. Marso popis uczniów na tle rozmaitych oper, na scenie w kostiumach.

O tej metodzie rozmaite są zdania. — Znam ludzi wybornie rozumiejących się na rzeczy, którzy tej metodzie są przeciwni — i mają argumenta, zupełnie przedmiotowe i logiczne — ale również słuszną jest, przedewszystkiem u nas, metoda zachęty, przez skupianie młodych sił około zadania, wymagającego takiej właśnie pilności i staranności, jakich u nas brak. Dodać do tego jeszcze należy i cel szlachetny, a ta zachęta nabywa jeszcze większej mocy. Wszystkie przedstawienia operowe, urządzane przez p. Marso, odznaczały się bardzo gładkiem, a często zupełnie dobrem wykonaniem. Jest rzeczą nieuniknioną, że jeden uczeń popisuje się lepiej od drugiego, bo na to składają się niezliczone okoliczności, ale to dobre lub mniej dobre, powinno dać liczbę wypadkową „plus“ a nie „minus“. Weźmy n. p. przedstawienie wczorajsze. Na pierwszy ogień poszedł pierwszy akt op. Żydówka. — Trema miała wielkie słowo — a jednak p. Mazanek w roli kardynała nie tylko nie stracił głowy, ale zaprezentował się bardzo korzystnie. Przychodzi kolej na trzeci akt „Lohengrina“, i oto pan Tokatsch w roli głównej a panna Hoffmann w roli Elzy, sprawiają prawdziwą niespodziankę.

Produkcya ta zasługuje na nazwę bardzo dobrej. Publiczność mogła mieć prawdziwą przyjemność, patrząc i słuchając młodych uczniów, którzy w rolach wymagających prawdziwej muzykalności, umieli nie tylko się znaleść, ale opanowali tremę i wyszli zwycięzko. Dalsze numera programu szły z coraz to większą swobodą, a panna Pisarska, pp. Isakowicz, Mazanek i inni, umieli popisać się sumą tego, czego się nauczyli, bez ciężkiej daniny tremie i niepewności. — Oklaski zbierali uczniowie i prof. Marso bardzo rzęsiste, a teatr był przepełniony publicznością.

Poraj.

Z teatru miejskiego. W tygodniu bieżącym rozpoczęto próby z nowej komedyi autora „Cara Samozwańca“, Adolfa Nowaczyńskiego. Komedya ma tytuł: „Wielki Fryderyk“ i daje stylowy obraz z dziejów „pierwszego wywłaszczyciela“ Fryderyka II, króla pruskiego. Rolę tytułową wykona dyr. Solski. — W dniu dzisiejszym ukończono przygotowania z komedyj Moliera: „Mizantrop“ i „Małżeństwo z musu“. Pierwsze przedstawienie obu sztuk w sobotę d. 18 b. m.

Teatr ludowy. Dziś, w sobotę i w niedzielę „Dzwony z Corneville“ R. Planqueta, które przygotowuje dyrekcya z wielkim nakładem pracy. Grają pp.: Zielińska, Czernekówna, Torski, Belke, Poleński, Sydor i. i. W niedzielę o godz. 3 po południu nader wesoła farsa „Dom waryatów“. O godz. wpół do 6 ej po południu przedstawienie Kinematografu z nowemi obrazami, a godz. wpół do 8 ej „Dzwony z Corneville“. Na święto przygotowuje dyrekcya „Boże Narodzenie“ z muzyką znanego w Krakowie kompozytora M. Świerzyńskiego. Pan Wierciak, dekorator teatru ludowego maluje dekoracye do tych jasełek. Codziennie o g. 5 w zwykły dzień odbywają się interesujące przedstawienia Kinematografu.

Benefis p. Turskiego, reżysera sceny ludowej, wypełnił wczoraj po brzegi widownię teatru ludowego. Jest to dowodem, że publiczność, uczęszczająca do ludowego teatru, umiała ocenić zasługi i pracę reżyserską p. Turskiego, który jako artysta zyskał sympatyę wszystkich, dzięki pracowitości i sumienności. Przyjmowano więc wczoraj każde jego ukazanie się brawami i owacyą, która może nie była zbyt powszechna, ale niemniej serdeczna. Program wieczoru, złożony z dwóch jednoaktówek i popisów solowych poszczególnych artystów, był nader udatny. Szczególniejszy sukces odnieśli pp.: Poleński i Zielińska. Śpiewem popisywali się pp.: Sydor i Krudowski. P. Sydor odśpiewał bardzo ładne pieśni bez czucia i zrozumienia; widać było, że musi on jeszcze długo pracować, nim na seryo zacznie się go traktować, jako śpiewaka. Benefisantowi wręczono dużo kwiecia i wieniec.

j. r.

Repertuar teatru miejskiego:

Piątek: „Szczęście Frania“ i „Sędziowie“.
Sobota: „Mizantrop“ i „Małżeństwo z musu“.

Repertuar teatru ludowego:

Piątek: „Dzwony z Corneville“.
Sobota: „Dzwony z Corneville“.
Niedziela pop.: „Berek Joselowicz“.
Niedziela wiecz.: „Dzwony z Corneville“.
Codziennie, oprócz niedzieli, o godz 5 pop. Kinematograf.

Co słychać w mieście?

Fałszerze pieniędzy w Krakowie.

Pisaliśmy już kilkakrotnie o aresztowanych niedawno w Krakowie dwóch żydkach, Wastowie i Rychterze, którzy, jak się okazało, próbowali puścić w naszem mieście w ruch pewną ilość fałszywych banknotów, sprzedawanych o 60% niżej ich niby faktycznej wartości. Śledztwo przeciw tym żydkom trwa dalej, a szczegółów jego na razie nie znamy, możemy jednak podać kilka szczegółów o machinacyach fałszerzy, gdyż to, co robili obecnie w Krakowie Wastow i Richter nie jest bynajmniej faktem odosobnionym, bo już przed kilku laty grasowali w Galicyi w ten sam sposób inni żydkowie, również z Anglii przybyli.

Czy Wastow i Richter są naprawdę fałszerzami monet, tego na razie nikt udowodnić nie zdoła, taksamo, jak się nie da, zdaje się, udowodnić, że byli oni ajentami jakiejś szajki, trudniącej się fabrykowaniem fałszywych banknotów. Prędzej możnaby przypuścić, że są to zwyczajni oszuści, spekulujący na łatwowierność i naiwność tych, którzy chcą gwałtem dobić się majątku. Przed kilku laty przyłapano takiego pana, niejakiego Butterweicha w Rzeszowie. O nim sądzono również, że jest fałszerzem banknotów, a okazało się, że to był jeno sprytny pospolity naciągacz i oszust. Butterweich przedstawiał się również za Anglika, podawał, że przybył wprost z Londynu, słowem, postępował mniej więcej tak samo, jak i aresztowani onegdaj Wastow i Richter. Wyrokiem sądu karnego w Rzeszowie skazany został Butterweich na trzy lata ciężkiego więzienia i od tego czasu fałszerze banknotów, rekrutujący się rzekomo z Londynu, zniknęli z powierzchni Galicyi. Dopiero w tym roku wypłynęli na wierzch inni, mianowicie owi właśnie Richter i Wastow.

Butterweich urządzał się bardzo sprytnie. Przychodził on do mniej zamożnych ludzi i proponował im kupno fałszywych pieniędzy, opuszczając im 40, 50, a nawet 70 procent. Zazwyczaj napotykał na opór, bo każdy, choćby nawet miał ochotę zrobienia w ten sposób szybko majątku, bał się wykrycia i odpowiedzialności. Wówczas Butterweich pokazywał banknot, wyrobiony rzekomo przez niego w Londynie i oświadczał:

— Falsyfikat jest tak zrobiony, że go sam cesarz nie rozpozna. Idź pan do urzędu podatkowego, albo na pocztę, albo do jakiegokolwiek urzędu i próbuj pan ten banknot zmienić. Zobaczysz pan, czy poznają, że to fałszywy.

Skuszony nadzieją zysku jeden i drugi szedł do urzędu z danym mu banknotem i — zmienił go. Badano banknot — i nic nie zauważono. Widocznie tak był dobrze sfałszowany. Naturalnie, jeden i drugi zgłaszał się do Butterweicha, aby po zniżonej cenie nabyć większą ilość falsyfikatów, ale wówczas sprytny żydek oświadczał, że musi pojechać do Londynu i stamtąd je przywieźć, tymczasem zaś żądał zaliczki. I brał, ile mógł, 1000, 2000 koron i więcej, poczem znikał, a kupcy nadaremnie czekali na falsyfikaty. Rzecz prosta, bo Butterweich wcale żadnych falsyfikatów nie miał, jeno spekulował na ich łatwowierność. Dawał im do zmiany banknot prawdziwy, a wiedział, że łatwowierni pójdą na lep jego sprytu i że od nich wyciągnie zaliczki na dalsze „falsyfikaty“. To mu się udawało czas jakiś, aż go wyłapano i ukarano.

Zdaje się nie ulegać kwestyi, że Richter i Wastow urządzali się w ten sam sposób i że z fałszowaniem monet nie mają może nic wspólnego; wykaże to dalsze śledztwo policyjne.

Ruch przedświąteczny zaczyna się już powoli ożywiać. W sklepach widzi się coraz większe tłumy, na ulicy rzadko kogo można spotkać nieobładowanego pakunkami, z zakupnami na święta. Ruch ten rozwinie się na dobre w niedzielę, gdyż w tę niedzielę sklepy będą przez cały dzień otwarte, specyalnie ze względu na tych, którzy z powodu zajęć biurowych itp. nie mogą zakupów czynić w dni powszednie. Niedziela ta będzie więc dla kupców naprawdę niedzielą złotą.

Zabezpieczenie miasta przed powodzią. W Towarzystwie technicznem miał wczoraj kierownik biura regulacyi Wisły p. Ludwik Regiec odczyt o projektach zabezpieczenia miasta przed powodzią. Prelegent w wyczerpujących słowach przedstawił zalety projektu rządowego, ilustrując wykład na rozwieszonych w sali kartonach. Omówił też projekt przełożenia koryta Rudawy, zaznaczając, że po przełożeniu koryta Rudawy na Błoniach, wolnych już od zalewu, powstanie wspaniała nowa ulica, stanowiąca przedłużenie ulicy Wolskiej, a sięgająca pod Kopiec Kościuszki, z efektownym pod względem architektonicznym mostem na nowem korycie Rudawy. Na temat prelekcyi wywiązała się ożywiona dyskusya, w której radca Regiec udzielał wyczerpujących wyjaśnień.

Wieczorek muzykalno-wokalny ku czci A. Mickiewicza, urządzony staraniem uczniów klasy VII. gimn. V. w Krakowie, odbędzie się w sobotę dnia 18 b. m. w sali „Klubu Pocztowego“ przy ul. Lubicz l. 7. — Początek o godz. wpół do 7 wieczorem. — Bilety nabywać można przy wejściu na salę w dniu przedstawienia.

W sprawie protestu przeciw projektowanemu przez majstrów żydowskich przełożeniu godzin szkoły wieczornej dla terminatorów na godz. 8 do 10 wieczór odbędzie się w niedzielę przy ulicy Wiślnej l. 45 publiczne zgromadzenie zwołane przez Związek młodocianych robotników. Zaznaczyć musimy z góry, że projekt majstrów żydowskich nie może się absolutnie utrzymać już choćby tylko z tego względu, że nie pozwala na to wyraźnie ustawa. Ostatecznie więc wiec ten będzie miał tylko demonstracyjne znaczenie.

Afisz zlotu Grunwaldzkiego wykonany przez artystę malarza Jana Stykę — jak nam komunikują — odbiega swym śmiałym i niezwykłym pomysłem tak dalece od szablonu podobnych zdawkowych kompozycyj, iż stanowić on będzie ważny atut artystycznej reklamy w uroczystościach grunwaldzkich, zamierzonych przez Związek sokolstwa polskiego. Gotowy szkic przedstawia rycerza Grunwaldzkiego całego w zbroi, który z piedestału swej chwały pasuje mieczem rwącego się ku niemu Sokoła ze sztandarem. To połączenie przeszłości z teraźniejszością, która kontynuuje walkę i dalszą straż ojczyzny pełne jest polotu a zarazem męskiej siły i wyrazu, nie mówiąc już o barwnej plamie postaci odcinających się żywo na tle jaśniejącego świtu nieba. W głębi majaczy sylweta Wawelu i tęczowa smuga Wisły. Projekt afisza wystawiony będzie przez dni kilka w kancelaryi „Sokoła“.

Budynki przy kościele św. Idziego. Związek jedenastu instytucyj art.-kulturalnych na posiedzeniu dnia 10 b. m. uchwalił przyłączyć się do ostatniej akcyi Towarzystwa opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury, której rezultatem było, jak wiadomo, porozumienie z przeorem OO. Dominikanów O. Mączką i wniesienie przez OO. Dominikanów do magistratu stanowczego oświadczenia, które się streszcza w tem, że OO. Dominikanie, nie chcąc wchodzić w nieporozumienie ani z magistratem ani z opinią publiczną, cofają dawniejszy warunek zburzenia tych budynków i godzą się na ich utrzymanie i odrestaurowanie przez magistrat oraz na umieszczenie tam jakiejkolwiek instytucyi, byleby nie uwłaczała powadze kościoła, z którym budynki w jedną całość są związane. Obecnie nie stoi więc nic na przeszkodzie utrzymaniu budynków i spodziewać się należy, że magistrat w tym stanie sprawy zarządzi niezwłocznie i energicznie restauracyę budynków i to z należnym pietyzmem, zastosowując się w tym względzie do fachowej opinii delegatów jedenastu instytucyj, przesłanej magistratowi w czerwcu b. r. po rozpatrzeniu wygotowanego projektu restauracyi.

Nowa placówka kresowa I. Koła T. S. L. w Krakowie. Dnia 5 bm. odbyło się uroczyste otwarcie szkoły ludowej w Radwanicach na Śląsku, założonej kosztem I. Koła T. S. L. w Krakowie. Miejscowość ta sąsiadująca z Polską Ostrawą, pomimo znacznej większości Polaków, nie miała dotąd polskiej szkoły, skutkiem czego ludność tamtejsza zmuszona była posyłać swe dzieci do szkoły czeskiej, a tem samem skazywać je na wynarodowienie. Toteż ze względu na wciąż rosnące straty narodowe a mimo poważnych już ciężarów utrzymania szkół i ochronek we Witkowicach i Maryańskich Górach, podjęło I. Koło zadanie utrzymania trzeciej szkoły kresowej w nadziei, że społeczeństwo nasze, uznając ważność obrony kresów przed naporem niemieckim i czeskim nie poskąpi datków znanemu w Krakowie kwestorowi zbierającemu po lokalach publicznych „Grosz na szkołę ludową“.

Uroczystość otwarcia odbyła się o godz. 3 po południu przy tak licznym udziale miejscowej i okolicznej ludności polskiej, że ze sali szkolnej musiano ją przenieść na przestrzeń otwartą przed budynkiem szkolnym. Przemawiał najpierw delegat I. Koła T. S. L. z Krakowa, dr Wład. Wasung, następnie delegat Macierzy śląskiej z Cieszyna, dyr. Woynarowski imieniem grona nauczycielskiego z Morawskiej Ostrawy i p. Papuga imieniem miejscowej ludności. Akt otwarcia zakończono przedstawieniem „Karpackich górali“ Korzeniowskiego, odegranem przez miejscowe siły amatorskie.

Z Czytelni im. Kilińskiego. W niedzielę 19 bm. o godz. 5 popoł. w lokalu własnym przy ul. Szpitalnej l. 18 odbędzie się wieczorek muzykalno-wokalny ku czci Adama Mickiewicza. — Łaskawy współudział przyrzekli pp.: A. Wojciechowski (słowo wstępne), F. Sydor (śpiew), Rudnicki (skrzypce), Kozłowski (fortepian). Deklamacye z grona członków. Wstęp dla członków 20 hal., dla obcych 30 hal.

Cyrk Edison. Attrakcyą programu od piątku dnia 17-go do czwartku dnia 23 b. m. będzie obraz p. t. „Bianka Capello“, dramat historyczny z czasów Medyceuszów we Włoszech, grany przez pierwszorzędnych artystów opery królewskiej w Rzymie.

Loteryę spożywczą w sali „Sokoła“ podgórskiego urządza w niedzielę dnia 19 bm. o godzinie 3 po południu komitet pań „Kuchni ludowej“ wraz z Towarzystwem ochrony małych dzieci. Wobec ilości i jakości fantów loterya zapowiada się świetnie. Do komitetu loteryjnego należą pp.: Edwardowa br. Starzeńska, Franciszka Maryewska, Ludwika Baumgartenowa i Karol Łuczko. Szlachetny cel loteryi: przyjście z pomocą materyalną najuboższym dzieciom, sprowadzi zapewne do „Sokoła“ liczną publiczność, chętnie spieszącą z pomocą na cele humanitarne.

Z Resursy urzędniczej. Wydział Resursy zawiadamia, że wspólny opłatek, zapowiedziany ogłoszonym programem na dzień 24-go b. m., przełożony zostaje wskutek życzenia szeregu członków na niedzielę, dnia 2 stycznia 1910 r., na godz. 8 wieczorem. Wkładka wynosi od osoby 2 korony. Wpisywać się można u kursora najdalej do dnia 30 grudnia b. r.

Jutro w sobotę o godzinie 8 wieczorem odbędzie się w sali Resursy odczyt radcy szkolnego p. Tomasza Sołtysika na temat: „Ostatnia reforma szkół średnich“. Wstęp dla członków i zaproszonych gości wolny.

Kinematograf „Kosmos“ w teatrze ludowym posiada obrazy, jeszcze nie widziane w Krakowie, treści naukowej, humorystycznej i dramatycznej. Obrazy te są wyraźnie rzucane na ekran i budzą wielkie zainteresowanie, gdyż usunięte jest drganie, które dokucza wielce widzom. „Kawaleryjska szkoła jazdy w Belgii“, „Szklanka koziego mleka“ i „Siostra Angelica“ budzą ogólne zadowolenie. Wkrótce będzie nowa serya, nigdy jeszcze nie widzianych obrazów. — Początek każdego przedstawienia o godz. 5 popoł., a w niedziele i święta o wpół do 6 popoł.

Energiczna staruszka. Dziś rano zgłosiła się na stacyę ratunkową 36 letnia włościanka Anna Lach z Kaszowa, którą w sprzeczce na Rynku poraniła jej sąsiadka. Sprzeczka wywiązała się o miejsce na straganie, z którego żadna z dwóch kłócących się kobiet nie chciała ustąpić. Wtedy przeciwniczka Lachowej, 70 letnia staruszka, tak się rozjątrzyła, że porwała za dzbanek i gruchnęła nim w głowę Lachową. Za swą energię powędrowała wojownicza staruszka „pod telegraf“.

Zmarli. Helena Żebrawska, przeżywszy 70 lat, zmarła 13 bm.

Obrady budżetowe Rady m. Podgórza.

Dalszy ciąg posiedzenia budżetowego Rady m. Podgórza odbył się wczoraj. Żywą dyskusyę wywołały sprawy szkolne. R. Gadomski i Rolle postawili wniosek, że w Podgórzu koniecznem jest kreowanie 8 klasy wydziałowej. Następnie r. Gadomski podniósł drażliwą kwestyę protegowania pewnych osób na posady nauczycielskie w Podgórzu. Nauczycielka z egzaminem kwalifikacyjnym, a często i wydziałowym nie dostanie posady przed córką inspektora szkolnego, mającą tylko maturę semin. R. Rolle postawił wniosek, aby tymczasowym nauczycielom i nauczycielkom dać zapomogi drożyźniane w łącznej kwocie 2000 kor.

Nad tą sprawą zabierali głos: r. Bobrowski, r. Mickstein, r. Peter i r. Stępień, który oświadczył się za nadaniem tych zapomóg tym nauczycielom lub nauczycielkom, które ich rzeczywiście potrzebują. Są bowiem jednostki, których rodzice mają się dobrze, im więc zapomoga drożyźniana jest zbyteczną. Wnioskodawca Rolle również oświadczył się za takim rozdziałem zapomóg. Ponieważ pojawił się drugi wniosek o zapomogę 1000-koronową, więc burm. zarządził tajne głosowanie. W trzecim głosowaniu oświadczyło się 15-tu radców za sumą 1000 kor., 7 przeciw wszelkiej zapomodze, a 2 oddało próżne kartki. Przyjęto więc wniosek o 1000 kor. zapomogi. — Przy rubryce wydatków na bruki zaznaczył referent r. Oberländer, że ulice utrzymywane przez rząd są w okropnym nieporządku. Wobec tego, że starostwo krakowskie na liczne skargi magistratu nie zwraca uwagi, referent proponuje udać się z odpowiednim memoryałem wprost do namiestnika kraju. Przy rubryce o wydatek 2000 kor. na sprawienie nowego zegara ratuszowego okazał się brak kompletu radnych, wobec czego przew. odłożył posiedzenie na poniedziałek.

Wojownicze niewiasty na — pyskówce.

Pogotowie ratunkowe w roli sędziego.

Sąd cywilny, mieszczący się w gmachu koło św. Piotra, był dzisiaj o godz. 10 rano widownią niezwykłego zajścia. Wprawdzie zajścia w sądzie, w którym się głównie sądzi rozmaite „pyskówki“ i „obrazówki“ nie są niczem nadzwyczajnem, jednak czegoś podobnego, by aż Pogotowie ratunkowe wzywano do oskarżonej, jeszcze nie było.

W sali nr. 52 miała się odbyć rozprawa niejakiej Borkowskiej przeciw pewnej Maryi Szumiec. Ot, zwyczajna pyskówka. Borkowska jest żoną Feliksa Borkowskiego, przeszło 60-letniego jegomościa, który swego czasu był podejrzany o hańbienie nieletnich dziewczątek.

Szumcówna, sąsiadka jej, mieszkająca w tymsamym co i Borkowska domu przy ulicy Felicyanek, należy zaś do tych kobiet, które się pospolicie nazywają nocnemi ćmami. Kapłanka Wenery, w gorszym rodzaju, Borkowska posądzała Szumcównę, że ona stała się przyczyną aresztowania jej męża pod zarzutem niemoralności. Powstało więc w domu piekło, podczas którego obie kobiety wymyślały sobie od najgorszych słów, posługując się słownikiem, wobec którego blednie słownik przekupek ze Szczepańskiego placu. I to było powodem, że nareszcie Borkowska zaskarżyła Szumcównę o obrazę honoru.

Dzisiaj miała się odbyć rozprawa. Obie niewiasty znalazły się przed godz. 10 w poczekalni sądowej. Czekały chwilę, ale nie wytrzymały, zaczęły sobie nawzajem dogadywać, aż wreszcie rzuciła się jedna na drugą. Jako koguty, gdy się zewrą razem, nastroszą pióra i z wyciągniętymi dzióbami do się przyskakują, kłując i gryząc, tak skoczyły do siebie Szumcówna i Borkowska i tak się zwarły, aż z ich szatek strzępy leciały, a z rąk im się lała krew. Szumcówna, widać słabsza, wybiegła na korytarz, ale osłabiona zatoczyła

się i runęła głową na dół na schody, raniąc sobie dotkliwie głowę. Zwycięska Borkowska została w poczekalni, a Szumcówna udała się na pogotowie ratunkowe, aby jej ranę na głowie opatrzono. W chwili, kiedy ją opatrywano, ozwał się dzwonek telefonu.

— Kto tam? — pyta dyżurny.

— Sąd cywilny. Proszę przybyć. Kobieta dostała ataku histerycznego.

Wyjechała karetka pogotowia i zastała Borkowską wijącą się w ataku epileptyczno-histerycznym. Opatrzono ją i po przywróceniu jej do przytomności odwieziono ją do domu.

Dyżurni Pogotowia wrócili na stacyę ratunkową i zajęli się dalej Szumcówną, która osłabiona została na stacyi. Za chwilę jednak ozwał się znowu dzwonek.

— Kto tam?

— Sąd cywilny. Tasama kobieta, co przedtem.

Okazało się, że Borkowska natychmiast po powrocie do domu, gdy Pogotowie odjechało, odzyskała zupełną przytomność i zapomniawszy o wszystkiem, co było — rzecz u histeryczek możliwa — poszła do sądu i gwałtem dobijała się do sali rozpraw. Zwrócono jej uwagę, że rozprawy nie będzie, bo ona pobiła oskarżoną.

— Ja pobiłam? Kiedy?

Nie chciała temu uwierzyć, a gdy jej się starano to odowodnić, dostała znowu ataku, silniejszego, jak przedtem. Zeszli się sędziowie, ale już nie dla rozprawy, przybyło drugi raz Pogotowie, ale już się nie udało przywrócić chorej do przytomności. Odwieziono ją więc na oddział umysłowo chorych do szpitala św. Łazarza.

Szumcówna poraniona poszła do domu. I tak „pyskówka“ skończyła się bez rozprawy.

Bydlęta, nie ludzie.

Trzeba przyznać, że policya sprytnie się uwinęła, bo sprawcy napadu i zgwałcenia 14-letniej służącej, co miało miejsce w niedzielę po południu już się wczoraj wieczorem znaleźli w aresztach policyjnych. Okazało się, że ludzie ci pastwili się w niesłychany sposób nad swoją ofiarą, zanim zdołali dokonać na niej gwałtu. Są to wszyscy trzej ludzie młodzi, względnie dobrze sytuowani, z zawodu murarze. Nazywają się: Józef Adamski, nie Adamczyk, jak mylnie wczoraj podaliśmy, Józef Dudas i Władysław Modzelewski. Dzisiaj zostali oni odstawieni do aresztów sądu karnego. Rozprawa przeciw zwierzętom w ludzkim ciele odbędzie się prawdopodobnie w lutym.

Z Rady państwa.

Noc z czwartku na piątek.

Skandale w Izbie.

Wiedeń. Poseł Lisy zaczął mówić o godz. 1-ej po poł., a zakończył swą ośmiogodzinną mowę wśród żywych oklasków członków swego stronnictwa i czeskich agraryuszy o godz. pół do 9-tej wieczorem. Ze wszystkich galeryj rozległy się w tej chwili okrzyki: *„Volksbetrüger! Volksverderber!“* To socyaliści wprowadzili na galerye swoich demonstrantów. Prezydent upomniał galeryę, aby się zachowywała spokojnie. Czesi żądają, aby prezydent w sposób stanowczy potępił mieszanie się galeryi do obrad Izby. Wielka wrzawa trwa dłuższy czas. Prezydent zarządził opróżnienie galeryi.

Izba przystąpiła następnie do głosowania. Nagłość wniosku została odrzuconą.

Zabrał głos p. Padour.

Tymczasem socyaliści znowu ułatwili wejście na galerye gromadzie demonstrantów, którzy mieli lżyć stronnictwa mieszczańskie.

O godz. 10 m. 15 w nocy zrobił się skandal na wielką skalę. Podczas mowy pos. Padoura nagle na drugiej galeryi rozległy się świsty i krzyki: „Czeskie psy!“, „Złodzieje!“, „Kradniecie ludowi pieniądze z kieszeni!“, „My chcemy pracy, chleba!“, „Na szubienicę z Klofaczem!“, „Na szubienicę z wami!“ W Izbie powstało ogromne zamieszanie. Czesi i Słowieńcy rzucili się ku socyalistom, wygrażając im pięściami i wołając: „To wyście sprowadzili tych ludzi“. Socyaliści zapierali się; jakby jednak na potwierdzenie zarzutu ci sami krzykacze na galeryi zaintonowali hymn socyalistyczny.

Przewodniczący chwilowo wiceprezes Starzyński zarządził opróżnienie galeryi. Wśród głośnych śpiewów chóralnych bardzo zwolna galerya się opróżnia i widać było, jak połowa conajmniej ludzi wydalonych z drugiej galeryi rozmieściła się na galeryi pierwszej.

O godz. 1 m. 5 ukończył pos. Padour prawie 5 i pół godzin trwającą mowę wśród oklasków swoich towarzyszy.

Pierwszy mówca przeciw Seliger zrzekł się głosu.

O godz. 2-giej w nocy czeski agraryusz pos. Hirsch rozpoczął wywód końcowy.

W Izbie i kuloarach.

Posiedzenie trwa, jak wiadomo, od środy g. 11 przed południem bez przerwy. Posłowie są pomęczeni. — W salach klubowych i w kuloarach poczyniono przygotowania na noc. Wielu posłów kazało sobie przynieść pantofle, bieliznę nocną i pościel. Wspaniałe sale klubowe mają wygląd koszar. Wszystkie kanapy przemieniono w łóżka.

Między godziną 8 a 9 nastąpiła zmiana grup posłów. Posłowie, którzy w ciągu dnia spacerowali po gmachu parlamentarnym, zaspani i zmęczeni, witali przybyłych z żywą radością; odchodzącym życzono dobrej nocy. Posłowie, którzy przybyli wieczorem do parlamentu, mają pełnić służbę przez dwanaście godzin.

W ciągu nocy w Izbie było zupełnie pusto. Na kanapach znów wszędzie widać śpiących posłów. W kuloarach od strony polskiej rozłożył się tuż przy drzwiach pos. Szajer, podłożywszy sobie pod głowę cały stos rozmaitych druków parlamentarnych. Pos Szajer leży na wznak i chrapie aż się echo rozlega. Naokoło stoi grupa posłów i przypatruje mu się.

W Izbie przemawiający posłowie wcale się nie wytężali, mówili bardzo cicho i często rozmawiali ze swymi przyjaciółmi. Od czasu do czasu przynoszono im napoje i przekąskę. Także przewodniczący skracał sobie czas czytaniem gazet i kazał sobie przynosić na trybunę prezydyalną przekąski.

Piątek: od rana do wieczora.

Wiedeń. Prez. Pattai kazał galerye na noc zamknąć. O g. 6-tej dopiero wpuszczono słuchaczów.

Mówił jeszcze czeski agraryusz Hirsch. Nagle z galeryi jakiś człowiek (jak się okazało był nim poseł do sejmu dolno-austr. Pitner) począł wymyślać czeskich agraryuszów. Przyszło znowu do awantury.

Z kolei zabrał głos p. Ryłhtera, który przemawiał po czesku aż do 12¼ g.

Przemawia Srdinko, posiedzenie trwa dalej.

Polscy ludowcy popierają obstrukcyę.

Ludowcy zażądali na dziś zwołania pełnego posiedzenia Koła, aby zająć stanowisko co do głosowania nad traktatami handlowymi.

Klub ludowców uchwalił **nie brać udziału przy „zmianie szycht“ dla zwalczania obstrukcyi.**

Wniosek o zmianę regulaminu.

Wiedeń. Poseł dr Krek i tow. (słow. partya ludowa i czescy agraryusze) wręczyli prezydyum następujący **wniosek nagły:**

Wysoka Izba raczy uchwalić: Izba udziela swego konstytucyjnego zezwolenia następującemu projektowi ustawy:

„Prezydent Izby posłów pod pewnymi warunkami jest uprawniony wydać szereg zarządzeń, które mają zapewnić regularną pracę parlamentu, przeciwko wszelkim zaburzeniom i nadużyciom postanowień regulaminu i zapewnić prawa i wolność Izby. W szczególności prezydent jest uprawnionym w tym celu zawieszać czasowo postanowienia regulaminu, wydawać prowizoryczne zarządzenia co do parlamentarnego zastosowania regulaminu, a w koniecznym razie zarządzić wykluczenie posła na przeciąg najwyżej trzech posiedzeń.

Czas trwania tej ustawy ograniczonym ma zostać do siedmiu miesięcy“.

Pod względem formalnym wnioskodawcy żądają, aby wniosek ten natychmiast wziętym był pod obrady i w trzech czytaniach *bez obrad komisyjnych* załatwiony.

Wniosek nagły pos. Kreka o próbną zmianę regulaminu wywołał **w kołach Niemców wielką konsternacyę.** Niemcy widzą cel wniosku; cel jest jasny: Niemcy mają do wyboru, albo głosować za wnioskiem, albo ściągnąć na siebie zarzut, że oni są tymi, którzy chcą mieć wolny odwrót do obstrukcyi. Nadto obawiają się Niemcy, że za tym wnioskiem mogliby głosować Polacy, przyczem mimowoli powstałaby solidarność stronnictw słowiańskich.

Socyaliści, acz z wykrętami i zastrzeżeniami zmian wniosku, wyrazili wnioskowi sympatyę.

Ogółem więc wniosek pos. Kreka, jakkolwiek może pomyślany raczej jako psota, jednakże poważnie został przyjęty. Mianowicie w kołach niemieckich twierdzą, że, jeżeli Izba teraz nie uchwali sama sobie zmiany regulaminu, to z pewnością w zimie regulamin będzie z góry narzucony.

Nowy wniosek o zmianę regulaminu.

Wiedeń. Posłowie Kramarz, Udrzal i Sustersicz zgłosili **nowy wniosek w sprawie zmiany regulaminu.**

(Wniosek ten jest bardzo podobny do wniosku Kreka). Z wyjątkiem Niemców wszystkie kluby oświadczają się za nim.

Czy sanacya parlamentu?

Wiedeń. Klub chrześcijańsko-socyalny zgodził się na wniosek Kramarza i przedłożył projekt kompromisu, w myśl którego obstrukcya zaraz miałaby ustać, Izba załatwić ma prowizoryum budżetowe i sprawę traktatów, a w międzyczasie uchwalić też zmianę regulaminu. Wszystko odbyć się ma przed Świętami.

Nad projektem tym debatują wszystkie kluby.

Telegramy „Nowin“.

Zbrojenia Serbii.

Belgrad. Minister wojny Marcinković oświadczył w komisyi budżetowej, że wojna z Austryą nie jest wykluczona i dlatego domaga się kredytu na wzmocnienie granic.

Zapowiedziany manifest carski.

Petersburg. Słychać, że za kilka dni ogłoszony zostanie bardzo ważny manifest cara. Aktem tym rząd carski potwierdza istnienie Dumy państwowej i Rady z zachowaniem zupełnem zasad **Rosyi samowładnej.**

Łącznie z tym aktem wprowadzone być mają nowe prawa ogromnej doniosłości: akt o uregulowaniu i wzajemnych stosunkach Finlandyi i cesarstwa i akt o wyodrębnieniu Chełmszczyzny.

ZE ŚWIATA.

Nieszczęśliwy wzlot Bleriota. O nieszczęśliwym wzlocie Bleriota donoszą z Konstantynopola: Bleriot wogóle nie chciał wzlatywać dnia krytycznego, oświadczając impressariowi, że wiatr jest za silny. Impressario jednak począł Bleriota zaklinać, by wzlot podjął, gdyż publiczność może gwałtownie zacząć protestować. Ulegając tym prośbom, Bleriot wzniósł się na swym monoplanie na wysokość 30 metrów w górę i przeleciał w prostej linii w powietrzu około 500 metrów. Gdy wszakże spróbował pokierować monoplanem, ten z powodu panującego silnego wiatru odmówił posłuszeństwa, a Bleriot straciwszy panowanie nad swą maszyną, został przez prąd wichru uniesiony na lewo.

Wreszcie aparat zniżył się i spadł w dzielnicy greckiej Konstantynopola na dach jakiegoś domu. Z dachu zdruzgotany już aparat wraz z aeronautą stoczył się na ziemię. Tłum zebrany na placu popisu, zobaczywszy co się z monoplanem Bleriota dzieje, począł pędzić za nim i wkrótce znalazł się na miejscu wypadku. Powstał taki ścisk, że policya ledwo sobie radę dać mogła. Niebawem przybyła do leżącego na ziemi męża pani Bleriot. Awiatora dość silnie pokaleczonego odwieziono do francuskiego szpitala. Później dopiero zdołano się dowiedzieć, że Bleriot odniósł wprawdzie dość silne obrażenia na lewem biodrze, ale przez to życiu jego nie zagraża wcale niebezpieczeństwo.

Gromadne morderstwa. Dzienniki paryskie podają następujące szczegóły dwu morderstw gromadnych, o których donieśliśmy już w depeszach. Bogaty szynkarz w Marsylii, nazwiskiem Alexis Bouvier, którego majątek szacowano na 100.000 franków, w szale alkoholicznym zabił matkę, żonę i czworo dzieci, poczem sam sobie życie odebrał. Bouvier, który był skąpy i usposobienia ponurego, miał spór z matką o błahą rzecz. Rzucił się na matkę, która już leżała w łóżku, i zabił ją kilku cięciami brzytwy. Oszalały zupełnie widokiem krwi, wpadł do sąsiedniego pokoju i tam poderznął brzytwą gardła dwu swoim córeczkom, liczącym poniżej 10 ciu lat życia. Następnie pobiegł na piętro i tam zarznął dwu synków. Żona szaleńca, która znajdowała się jeszcze w szynku, pospieszyła dzieciom na ratunek, ale padła, przeszyta czterema kulami rewolwerowemi. Jednocześnie prawie w gminie Jully zdarzył się jeszcze brutalniejszy fakt gromadnego morderstwa. U dzierżawcy folwarku Le Chateau, nazwiskiem Verrieres, służyli dwaj młodzi parobcy szwajcarscy: Jacquiard i Bieni. Parobcy wezwali wieczorem dzierżawcę do stajni pod pozorem, że zachorowało bydlę. Zaledwie Verrieres przeszedł przez próg, strzelili do niego, a gdy runął na ziemię, dobili go pałkami. Żonę dzierżawcy, która przybiegła do stajni, w ten sam sposób zamordowano, jak również trzeciego parobka, który przybiegł mordowanej na pomoc. Wreszcie przybiegli dwaj młodsi parobcy, z których jeden zginął pod pałkami, drugiego zaś zraniono śmiertelnie. Wreszcie ostatniego świadka, służącą, zarznęli mordercy nożem kuchennym. Mordercy chcieli obrabować dom, ale przeszkodzili im sąsiedzi, przed którymi obaj uciekli. Dążyli do Szwajcaryi, ale tuż nad granicą ujęli ich żandarmi.

„Sezamie otwórz się!“ „English Mechanic“, znane fachowe pismo angielskie, donosi o wynalazku angielskim, który jest niejako urzeczywistnieniem tego, co Szecherezada marzyła tylko w swych baśniach. Wynalazkiem tym jest zamek, skonstruowany w skombinowaniu z gramofonem i otwierający się wskutek wypowiedzenia słowa, na które aparat jest nastawiony. Zamknięcie jest pewniejsze, niż skarbów Sezama albowiem nie wystarczy tu znać otwierające słowa; trzeba je wymówić tym samym głosem, jakim były powiedziane pierwszy raz do aparatu. A że słowa te można każdej chwili zmieniać, więc — jak sądzi wynalazca — trudno o idealniejszy zamek. Fatalnem byłoby tylko to, gdyby właściciel zamku zapomniał słowa... jak uczeń czarnoksiężnika w poemacie Goethego.

Z ruchu księgarskiego.

Jubileusz „Tygodnika Illustrowanego“. Z okazyi 50 letniego jubileuszu *Tygodnika Illustrowanego* wyszedł z druku numer jubileuszowy zasłużonego pisma w rozmiarach znacznie powiększonych. Numer ten żywo stawia przed oczyma obraz wytrwałej, owocnej, pełnej zasług pracy w ciągu półwiekowego istnienia. Przez lat pięćdziesiąt „Tygodnik Illustrowany“ skupiał dokoła siebie najlepsze polskie siły literackie i artystyczne — i zawsze pierwsze miejsce zajmował pośród ilustracyj polskich. I dzisiaj „Tyg. Il.“ z dumą może spoglądać w przyszłość, rozpoczynając drugie półwiecze.

Księgarnia Altenberga we Lwowie poleca jako podarek gwiazdkowy „Uniwersalną książkę kucharską“, która wyszła w tych dniach jako nowość drukiem w ozdobnem wydaniu. Autorką książki jest p. Marya Ochorowicz-Monatowa. — „Uniwersalna książka kucharska“ jest najobszerniejszą ze wszystkich dotychczas u nas istniejących książek tego rodzaju. Zawiera bowiem na 800 stronicach tekstu przeszło 2100 przepisów gospodarstwa i kuchennych, 200 illustracyj, 6 tablic kolorowych i 2 tablice czarne.

Książka ta po raz pierwszy uwzględnia przy prowadzeniu kuchni wiadomości dyetetyczne — a specyalny rozdział poświęca dyetom w różnych cierpieniach. Oprócz licznych przepisów potraw czysto polskich i międzynarodowych zawiera „Uniwersalna książka kucharska“ około 500 przepisów potraw specyalnie kuchni *jarskiej.* — Oznajamia ona młode gospodynie z całokształtem gospodarstwa i kuchnią, aby panie domu same mogły nauczyć swe służące smacznie gotować.

Tygodnik ludowy „Ojczyzna“ (adres Redakcyi i Administracyi: Kraków ul. św. Anny 2) wydał doskonały kalendarz z bardzo bogatą treścią. Z pośród artykułów treści społecznej i politycznej wyróżniają się: Dra J. Gw. Pawlikowskiego „O polityce narodowej“; dra Głąbińskiego „Uwagi o samodzielności Galicyi“; dra J. Rozwadowskiego „O sejmowej reformie wyborczej“; Stan. Rymara „Ze społecznych zagadnień Galicyi“; dra Bieniowskiego „O ustawach szkolnych“; dra A. Wereszczyńskiego „Nowa ustawa drogowa“; dra Buzka „Uwagi o nowej ustawie gospodnio-szynkarskiej“; dra St. Grabskiego i Jana Madejczyka artykuły „O reformie gminnej“ — i wiele innych. Omówiono w kalendarzu także szereg nowych ustaw (łowiecką, o zarazach bydlęcych, o prawach imigr. w Ameryce).

Jak widać z powyższego spisu treści, który uzupełnić należy obfitym doborem rzeczy literackich, kalendarz „Ojczyzny“ posiada pierwszorzędną wartość informacyjną. Cena 1 kor.

Na gwiazdkę. Księgarnia Gebethnera i Wolfa w Krakowie poleca jako prezent gwiazdkowy interesującą aktualną, ozdobnie wydaną powieść:

„Król Powietrza“, osnutą na tle nowych zdobyczy aeronautyki, przez Ludwika Szczepańskiego. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena 3 kor. (Abonenci „Nowin“ mogą książkę zamawiać po zniżonej cenie 2 kor. 25 hal. w administracyi **„Nowin“**. Na koszta przesyłki poleconej na prowincyę należy dołączyć 35 hal.).

Do części nakładu w dzisiejszym nrze dołączamy prospekt „Tygodnika Narodowego“, który z Nowym Rokiem wychodzić będzie w Krakowie. Prenumerata wynosi kwartalnie 2 kor. 40 hal. Przedpłatę przesyłać należy przekazem pocztowym do administracyi „Tygodnika Narodowego“ w Krakowie, ulica Wiślna, l. 2.

„Tygodnik Narodowy“ polecamy naszym czytelnikom, jako pismo dla rodzin polskich.

Nakładem
Księgarni Katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie 833
plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 708
wyszło dzieło in 4-to p. t.

Jasełka (Szopka)

oratoryum ludowe w 5-u oddziałach, w śpiewach i obrazach scenicznych, z kolend i kantyczek oraz melodyj chorału kościelnego polskiego zebrał

ks. Leonard Solecki.

Wydanie płatne, poprawne z towarzyszeniem fortepianu lub harmonu.

Cena egzemplarza w eleganckiej oprawie K 6. — Za otrzymaniem przekazem K 6·50 wysyła Księgarnia Katolicka franco odwrotną pocztą.

Drobne Ogłoszenia

za 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Bardzo zdolny ślusarz maszynowy znajdzie zajęcie w Pralni parowej Groble 21. 1518

Stroiciel fortepianów Franciszek Kowalski reperuje i stroi po cenach przystępnych, również wyjeżdża na prowincyę. Długa 18 III p. 1517

„KRAKOWIANKA i WARSZAWIANKA“
najlepsze czekolady wyrobu
Adama Piaseckiego
w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 872

Zaglądnijcie
przy zapotrzebowaniu artykułów na podarki do mego bogato illustrowanego katalogu głównego z 3000 rycin, który na żądanie każdemu odwrotnie za darmo i opłatnie wysyła
c. i k. nadworny dostawca
Hanns Konrad
w Brüx Nr. 1475 (Czechy). 1493

Bajeczny wybór cukrów ozdobnych na drzewko.
Przyjmuje zamówienia na ciasta świąteczne. Strucle z rodzynkami i od 1 K. i wyżej, z masami od K 1·20 i wyżej. Torty pierwszej jakości od 2 koron. 1511
Fabryka wyrob. cukierniczych pod zarządem
ROMUALDA PIECZARKI
Poselska 15.

CUKIERNIA
Z. MAJEWSKIEGO Ski
1481 Karmelicka 7.
poleca na Święta
strucle, torty i ciasta różne, masa migd., orzechowa, mak tarty. W ostatnich dniach przedświątecznych wiele dobrych gotowych tortów i ciast. Zamówienia wykonuje punktualnie.

NOWO OTWARTY KONCESYONOWANY

Bazar

pod „Złotym Jeleniem“
ul. św. Anny l. 5.
kupuje i sprzedaje wszelkiego rodzaju starożytności, jako też przedmioty służące do domowego użytku i garderobę. 1363

Dyplom [illegible] na wystawie w Krakowie [illegible] r.

W. Sznajdrowicz

kuśnierz
w Krakowie, Rynek, Linia A-B l. 45, I. piętro, nad apteką pod „Białym Orłem“
poleca
gotowe na składzie i na zamówienia futra damskie, męskie i dziecinne w wielkim wyborze. Serdaczki, kożuszki damskie, męskie i dziecięce w wielkim wyborze i na zamówienia. Reperacye uskutecznia się w jak najkrótszym czasie i po cenach umiarkowanych.
1232



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 759. 822

Kto nie wie
co ma swym krewnym na wesele, imieniny i innej okoliczności jako podarek kupić, niechaj zajrzy do mego cennika głównego zawierającego 3000 rycin, odpowiednich podarkom, a który na żądanie darmo i opłatnie wysyła
C. i k. nadworny dostawca
Hanns Konrad
w Brüx Nro 1470 (Czechy). 1494

Bardzo ważne na Święta!
½ kg. maku tartego bez cukru . . . . . . 50 h
½ kg. maku z cukrem . 55 h
¼ kg. masy migdałowej 80 h
¼ kg. masy orzechowej z włoskich orzech. . 60 h
¼ kg. „ z tur. orzech. 60 h
poleca fabryka cukrów pod zarządem
ROMUALDA PIECZARKI,
15 Poselska 15

MYDŁO macierzankowe

bardzo korzystnie wpływa na płeć, usuwa liszaje, pryszcze, wągry i zmarszczki, przez co twarz nabiera białości, świeżości i delikatności. 1228

Sztuka 60 halerzy
— POLECA —
Teofil Bękner
Kraków, ulica Długa 4.

DUŻO PIENIĘDZY
zaoszczędzi ten, kto przy zapotrzebowaniu niezbędnych podarków okolicznościowych zażąda mego głównego katalogu z 3000 rycin, który na żądanie każdemu darmo i opłatnie wysyłam.
C. i k. nadworny dostawca
HANNS KONRAD
w Brüx Nro 1476 (Czechy).

Gwiazdkowa sprzedaż
z opustem 10%
mebli antycznych nowych i używanych, fortepianów, pianin, obrazów, luster w Zakładzie sprzedaży i kupna
Maryi Teleszyńskiej
W KRAKOWIE,
ul. św. Jana l. 2, I. piętro,
RÓG LINII A-B. 42

Jest czas
z powodu nadchodzących świąt i nowego roku mój bogato ilustrowany cennik główny z 3000 rycin, różnych przedmiotów na podarki za darmo i opłatnie zamówić.
C. i k. nadworny dostawca
HANNS KONRAD
w Brüx Nro 1472 (Czechy). 1495

NA „ŚWIĘTA“

wszystkie artykuły wchodzące w zakres towarów kolonialnych i delikatesów po najtańszej cenie i najlepszej jakości
poleca 1024
Wojciech Olszowski
w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Zadajcie sobie trud
przy zapotrzebowaniu podarków i zaglądnijcie do mego głównego cennika z 3000 rycin, który na żądanie darmo i opłatnie wysyłam, a zaoszczędzicie przy zamówieniu dużo pieniędzy. C. i k. nadworny dostawca
Hanns Konrad
Brüx Nro 1471 (Czechy). 1504

Odznaczona medalami
parowa destylarnia wódek zdrowotnych
pod firmą
EDWARD URBAN
W Krakowie, ul. Wiślna Nr. 1.
poleca przy nadchodzących Świętach najprzedniejsze: likiery, rosolisy, nalewki owocowe i wódki we wszystkich gatunkach. Posiada na składzie stare Koniaki, Dubois Lizzée i Menkowa, Rumy i Araki angielskie, Śliwowicę i t. d.
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

Najpopularniejsze tytonie

są: tak zwana **„Siedemnastka“**
(Feiner Herzegowina Rauchtabak) paczka 34 halerzy
i tak zwana **„Trzynastka“**
(Mittelfeiner türkischer Rauchtabak) paczka 26 halerzy.
Te dwie odmiany tytoniu w równych częściach zmięszane, dają doskonałą mieszankę. — Bardzo smaczną jest w paleniu i nadaje się znakomicie do tutek cygaretowych
„NORIS“ oznaczonych literą N
Również nadzwyczaj smaczną jest w paleniu ta mieszanka w bibułkach cygaretowych
„POBUDKA“
wyrobu fabryki **„NORIS“ M^ra^ W. Bełdowskiego**
w Krakowie.
Cena: „Pobudka“ w książeczkach 4 halerze; w opakowaniu patentowem 6 halerzy. Zwolenników kręconych papierosów, zwracam uwagę na bibułki „POBUDKA“.
Przestańcie palić przeźroczyste bibułki.
Do nabycia w c. k. Trafikach i lepszych handlach. 18

HALA RYBNA

i

HANDEL

DELIKATESÓW

PRZY ULICY BRACKIEJ L. 5 W KRAKOWIE

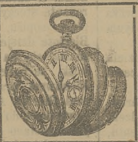
na tydzień przedświąteczny i święta poleca: codziennie świeże transporty ryb morskich, rzecznych bitych i rzecznych żywych oraz wędzonych: konserwy i marynaty: wina butelkowe, owoce południowe, marmolady, sery, masła i codziennie świeże wędliny

po cenach bezkonkurencyjnych.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia odwrotnie.

1512 **ST. STEFAŃSKI i S-ka.**

Założona w roku 1867.
Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach
FIRMY:
F. & E. Zajączek i Lankosz
10 POLECA
Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty
wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.
Składy: w Krakowie, Rynek gł. 44, A-B, we Lwowie, ul. Jagiellońska 3,
dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.
Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.



Tylko K. 3·40
kosztuje ten zegarek niklowy Anker-Remonecir system Roskopf z plombą wraz z pięknym łańcuszkiem; silny szwajc. mechanizm dobrze idący 36 godzin za jednem nakręceniem.
Tylko 5 koron
14 kar. złoty pierścionek z prawdziwym diamentem

Wdowa Marya Holzer 64, Kraków, ul. św. Gertrudy l. 29.
Bogate ilustr. cenniki z przeszło 1000 wzorami na żądanie darmo i opłatnie
1340

NA GWIAZDKĘ

o 30% taniej!
Spodnice do bluzek, bluzki, halki, matinki, szlafroczki w wielkim wyborze poleca
ANTONI HEJDUK
Kraków, Rynek gł. l. 26.

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi
Jana WOLNEGO
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,
tuż przy placu Szczepańskim
Telefon Nr. 331,
Filia: ulica Kopernika l. 6.
1229



„KALO-WIBRATOR“

przyrząd usuwający szybko i radykalnie zmarszczki i złą cerę — działa przeciw bezsenności, wypadaniu włosów, bólu głowy, gardła, żołądka, gośćcowi, chorobie serca i w. i. Broszurki ilustrowane darmo. 1157
T. ARMATYS
optyk i mechanik
Kraków, plac Maryacki l. 3.
Okulary, binokle najmodniejszych systemów wykonuje bardzo dokładnie spiesznie i tanio.
.·. Zakładam dzwonki elektryczne i telefony .·.



Piece Dauerbrand

Patent „Meteor“
z powodu ogromnej oszczędności węgla najlepsze dla zakładów, szkół i t. p.
Wyłączna sprzedaż
W. Halski, Kraków, Sukiennice.
Cenniki na żądanie. 1327

Najpraktyczniejsze Podarki
na Gwiazdkę
SINGERA
ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA
Singera Maszyny do Szycia
do nabycia w naszych składach
Kraków, Szpitalna 40.
naprzeciw teatru.

R. Ditmar Kraków

Rynek 22. naprzeciw odwachu
poleca
bogato zaopatrzony skład lamp naftowych i elektrycznych. Palniki żarowe, naftowe i spirytusowe.
Osobny dział
porcelany, szkła, fajansów. Zastawy stołowe od najskromniejszych do najwykwintniejszych.
Wielki wybór
garniturów na umywalnie, najnowsze wzory.
Ceny konkurencyjne. 1235

BIURO DZIENNIKÓW

MARYANA HUPCZYCA

KRAKÓW, UL. WIŚLNA L. 2
(ADMINISTRACYA „NOWIN“)
::: TELEFON NR. 340 :::
PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW
SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH

Adr. Telegrf. Hawełka, Kraków. Nr. Telef. 300.

Na święta i karnawał

poleca
A. HAWEŁKA
ces. i król. Dostawca Dworów — w Krakowie:
Kawior niesolony; **Ryby morskie:** Homary, Langusty, Krewetki; **Ostrygi ostendzkie**; Sigi, Łososie, Szczupaki, Karpie, Liny, Sandacze; **Majonezy** i **Galarety** z wszelkich ryb; Zwierzyna i ptactwo dzikie; Kwiczoły faszerowane, **Kapłony** i **Pulardy** styryjskie; Pasztet z dziczyzny, **Pasztet rybny**; **Jabłka i Gruszki** tyrolskie, „Calville“ francuskie, **Winogrona** świeże; **Miód** kuracyjny; **Bakalie; Owoce kandyzowane** francuskie („Fruits assortis glacés); Stara **Żytniówka**; Smaczne **Wina** węgierskie.
1443
Wysyłki na prowincyę uskutecznia odwrotnie.

Wydawca: Lucyna Szczepańska.
Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.
Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.